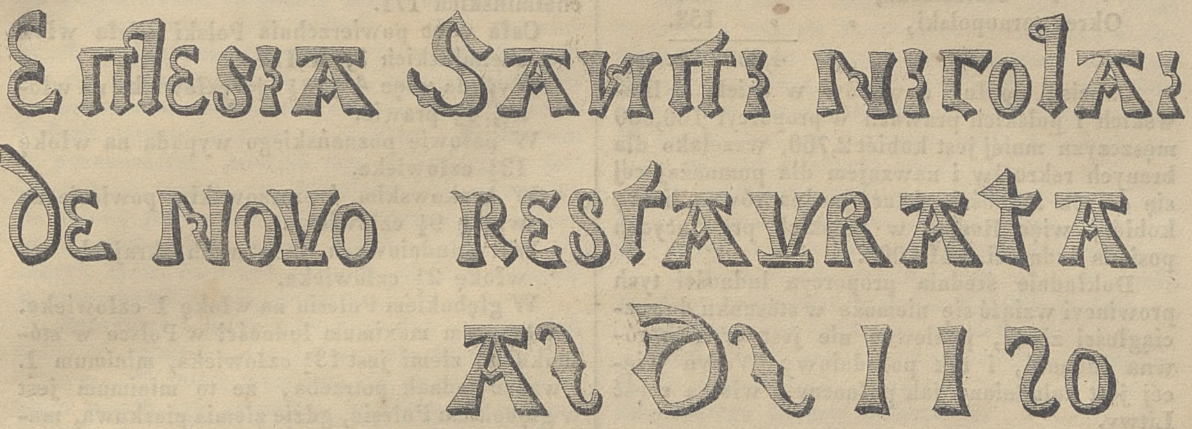
Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 1.** Leszno, *dnia 6. Lipca* 1844.



Napis nad drzwiami kościoła Śgo Mikołaja w Końskich.

Kościół Ś. Mikołaja w mieście Końskich.

W mieście Końskiém, w Województwie niegdyś sandomirskiém, znajduje się kościół pod tytułem ś. Mikołaja, który do najdawniejszych budowli w Polsce liczą. Napis bowiem nad drzwiami z ciosowego kamienia opiewa, że kościół ten na nowo był restaurowany roku 1120. Przypuściwszy, że przed tém restaurowaniem stał 150 lat, byłby zatem budową z 10go wieku. Ale starożytność ta jego jest bardzo podejrzaną, albowiem przed panowaniem Kazimierza Wielkiego, nieużywano i nieznano u nas liczb tak nazwanych arabskich, które w napisie na kościele końskim datę restauracyi wyrażają. Cały też gmach nie nosi na sobie cechy tak odległéj starożytności. Jest on zapewne dziełem daleko późniejszych wieków.

Statystyka Polski.

(Dotąd drukiem nigdy nie ogłoszona, po piérwszy raz w 3cim tomie dzieł Czackiego wyiść mająca.)

Rzecz dyktowana przez Tadeusza Czackiego w 1812 r.

Rozciągłość ziemi polskiéj przed 1772 rokiem.

O mappie Foliniego.

Mappa Foliniego zrobiona była z dawniejszych Zanoniego, i z przesłanych inszych mapp cząstkowych.

Te mappy oddzielne Polski były robione bez obserwacyj astronomicznych. Pozycya naprzykład Wilna o 4′ mylnie położona, w 1793 roku dopiero poprawiona została.

Prócz części Pilicy i Wisły od Warszawy do Torunia rzeki niwellowane niebyły. Nigdzie w całym kraju uwag barometrycznych nierobiono.

Mappa Foliniego na 218 mil kwadratowych pokazała się mniejszą o $1\frac{1}{2}$ mili, to nawet porównanie, niebyło jeszcze zrobione z górami. Mappa Ukrainy w jednem miejscu mniejsza była o 0,1., a około Korsunia o 0,15. Od mappy zaś Lisganika około Krakowa o 0,05 równie mniejszą.

Podług téj jednak mappy miała Polska mil kwadratowych, rachując mil takich 20 na gradus:

Wielko-Polska . . .	3,290.
Mało-Polska	8,054.
Litwa	9,990.
Ogółem	21,334.

Takowa mila ma 87,011,584 łokci warszawskich. Łan lub włoka chełmińska zawiera w sobie 30 morgów, 506,250 kwadr. łokci warszawskich; mila kwadr. wzwyż wspomniona zawiera takich włok 171, morgów 26. W rachunku statystycznym zaś, że mappa Foliniego nie jest dokładną, a wszędzie się była okazała mniejszą, gdzie tylko ją sprawdzono, te 26 morgów się opuści, a mila kwadratowa będzie zawsze uważana za mającą 171 włok spełna.

Ludność ziemi polskiéj szczególna i ogólna około 1812 roku.

Gubernia wołyńska,	płci męzkiéj	550.
„ „ podolska,	„ „	565.
„ „ kijowska,	„ „	576.
„ „ wileńska,	„ „	450.
„ „ grodzieńska,	„ „	390.
„ „ mińska,	„ „	485.
„ „ białoruska,	„ „	930.
„ „ białostocka,	„ „	110
Okres tarnopolski,	„ „	153.
		4,209,000.

Chociaż podług dowodów w dziele o litewskich i polskich prawach w proporcyi 100,000 męszczyzn mniéj jest kobiét 2,760, wszelako dla branych rekrutów i nawzajem dla pomnażającéj się co rok ludności, kłaść można równą liczbę kobiét; więc Rossya w polskich prowincyach posiada ludności 8,418,000.

Dokładnie średnia proporcya ludności tych prowincyi wziąść się niemoże w stósunku do rozciągłości ziemi, ponieważ nie jest w nich równa ludność, i tak południowy Wołyń więcéj jest zaludniony jak północny i wielka część Litwy.

Księstwo warszawskie w 1807 r. miało ludności	2,549,000.
Przybyło w 1809 r.	1,314,000.
Ogółem	3,863,000.

Podług rachunku w 1774 roku zdziałanego, było w wschodniéj Galicyi płci męzkiéj	1,256,018.
Płci żeńskiéj	1,228,024.
Żydów płci męzkiéj	85,889.
„ „ żeńskiéj	85,962.
Ogółem	2,655,893.

W ten rachunek wchodził już okres tarnopolski, w 1809 r. do Rossyi wcielony i cyrkuł zamojski z małą cząstką innego cyrkułu ku Sanowi, i w tymże samym roku Księstwu warszawskiemu ustąpiony, których to ziem ludność policzoną już była w rachunku ludności prowincyi polsko-rossyjskich i Księstwa warszawskiego. Gdy jednak z zwykłego porządku rzeczy od 1774 r. powiększyć się musiała o wiele ludność, równie jak z pomnożonych osad, pod różném nazwiskiem sług rządowych, fabrykantów i t. d., pomnożenie więc ludności przeważy zapewnie dwa razy wzięty rachunek ludności cyrkułu żółkiewskiego i okresu tarnopolskiego; i to powtórzenie nienaruszy w niczém ogólnego wystawienia stanu ludności Polski, zawsze ją stósując do granic, jakie miała przed 1772 rokiem.

Ogólny rachunek tedy jest:

Prowincye do Rossyi przyłączone	8,418,000.
Galicya	2,655,893.
Księstwo warszawskie . . .	3,863,000.
Ogółem	14,936,893.

Prócz części Królowi pruskiemu zostawionéj. Że zaś ta część się opuściła i pewnie więcéj jest ludności w polsko-rossyjskich prowincyach, a nawet w Galicyi, uważać można i stanowić pewno ludność Polski 16cie milionów jak była jéj rozciągłość przed piérwszym podziałem.

Ludność w proporcyi rozciągłości ziemi.

Wyżéj się powiedziało, że podług mappy Foliniego, Polska miała mil kwadr. 21,334.

Takowa mila uważa się za mającą włók chełmińskich 171.

Cała więc powierzchnia Polski miała włók chełmińskich 3,648,114.

Wypada więc $4\frac{1407544}{3648114}$ człowieka na włokę, $4\frac{1}{3}$ prawie.

W połowie poznańskiego wypada na włokę $13\frac{1}{2}$ człowieka.

W krakowskim i proszowskim powiecie na włokę $9\frac{1}{2}$ człowieka.

W południowych stepowych krajach na włokę $2\frac{1}{2}$ człowieka.

W głębokiém Polesiu na włokę 1 człowieka.

A zatém maximum ludności w Polsce w stósunku do ziemi jest $13\frac{1}{2}$ człowieka, minimum 1. Uważać jednak potrzeba, że to minimum jest w głębokiém Polesiu, gdzie ziemia piaskowa, mało użytku przynosząca, i niezmiernie jest małą częścią w proporcyi rozległości kraju całego.

Proporcya różnych klas ludzi w Polsce.

Bezpiecznie rachować można w Polsce szlachty i nazywających się szlachtą 140, a nawet 150 tysięcy.

Za tém z kobiétami około 300,000.

Właścicielów ziemi kréskujących w Polsce po prawie 1790 r. było 38,814.

Żydów 1,200,000 lub 1,500,000, a nawet 1,800,000.

Księży wszelakiego wyznania 30,000.

Mniszek około 2,000.

Reszta tedy składa się z mieszczan niemających roli, którzy się przemysłem, handlem lub rzemiosłami bawią; z mieszczan pilnujących roli, kolonii będących za kontraktami w niewielkiéj liczbie, z włościan będących w dobrach ziemskich, duchownych i królewskich, nakoniec z niewielkiéj liczby cudzoziemców tymczasowo osiadłych i nikczemnych włóczęgów, jakimi są zwłaszcza Cygani.

Fabryki w stósunku ludności kraju i potrzeb rólnictwa.

Potrzeba najprzód, aby ludność wystarczała rólnictwu, a dopiero powinny być fabryki zakładane w swojém *stopniowaniu.*

Zygmunt August w swoich ekonomicznych urządzeniach, 1557 r. wydanych, postanowił, aby grunt pański był siódmą częścią całego ogółu gruntów ornych, a $\frac{6}{7}$ przeznaczył dla włościan.

Teraz zaś gdziekolwiek niejest uciążliwość, dwór posiada $\frac{1}{4}$, chłop $\frac{3}{4}$ ornych pól; lecz gdzie

jest uciążliwość, dwór ma $\frac{1}{3}$, chłop $\frac{2}{3}$. Rzeczą nie jest podobną, ażeby włościan, gdzie ludność jest mała i w średniém przecięciu nie więcéj wypada jak $2\frac{1}{2}$ człowieka na jednę włokę, tak jak to jest w południowych prowincyach, aby ten włościan mógł należycie roli wystarczyć, szczególniéj w zbiorze, młocce i wywozie. Niemogą być tam fabryki zakładane, jak tylko te, które są w domowém obejściu w czasie wolnym od gospodarstwa rólnego i domowego przez kobiéty ułatwione. Gdy jednak w tych prowincyach znajdują się fabryki wyższego rzędu, starać się przynajmniéj potrzeba, aby do nich tylko brano mieszczan nietrudniących się rolą, przybyłych cudzoziemców i żydów. Przeciwnie w poznańskiém, chociaż tam gospodarstwo jest niezmiernie trudniejsze, wszelako $13\frac{1}{2}$ człowieka na włokę jest nad potrzebę w względzie rólnego gospodarstwa, zatem ludzie wzięli się do fabryk tych najprzód, które bliższy związek z potrzebami mieszkańców mają.

Południowe prowincye niemożna uważać jak tylko za rólnicze, i trudniące się handlem bydlęcym. W miarę wysilenia się ziemi gospodarstwo więcéj rąk zatrudni, w miarę powiększających się pożytków będzie wymagać budowl kosztowniejszych dla zachowania produktów, gdy się ludność do 6 na włokę pomnoży, w ten czas cząstka ludzi, bardzo mała jednak, użytą być może do fabryk.

Jakie są fabryki i w jakim względzie wystarczają potrzebie narodu i spółeczności domowéj.

Fabryki płótna i sukienne muszą być zawsze piérwszémi. Piérwiastkowo kontenta jest gospodyni, że przedać może garść lnu i konopi; lecz gdy musi nici kupować, woli je sama uprząść, a gdy jeszcze musi przedać swoje nici, aby kupiła płótno, woli o toż samo postarać się płótno, oddając tkaczowi też nici i za wyrobienie go o małą cenę z nim się ułożyć; bielenie nie wiele kosztuje, i oto jest piérwsza fabryka w spółeczeństwie.

Gospodarz ma owce, wełnę przedaje a sukno kupuje, znajduje ogromną różnicę między ceną wełny, którą przedał, a kupnem sukna, czuję tedy dogodniejszą rzeczą wyrabiać sukno z własnéj wełny; z pomnożeniem warsztatów monopolium w kupnie wełny jest niepodobném i Bilans między dającym i biorącym wełnę już utrzymuje wagę między właścicielem owcy i właścicielem warsztatu; oto jest druga fabryka. Zbogaca się rólnik, trzeba mu lepszego sukna, owiec polepsza się gatunek, zaczyna się wyższe stopniowanie gatunku sukna. Wielkopolanie wysyłali sukna do Chin, to jest: przedawali Markietanom, którzy odprzedawali też sukna Chinom. Ukraina przed 40 laty, prócz sukien ordynaryjnych chłopskich nie tylko że wysłać nie mogła kilka nawet postawów, ale wszystko sukno kupowała w Wielkiéj-Polsce, albo za granicą.

W miarę ludności jawiły się inne fabryki, niektóre zbytek i mylny rachunek wprowadził; te nie mogły być stałemi. Zgoła proste uważa się prawidło w zaprowadzeniu się fabryk: *Potrzeba, wygoda, zbytek.* Te trzy podziały mają swoje stopniowanie. Wielkie piece żelaza, dopiero za Zygmunta III. wprowadzonemi zostały. Dawniéj były dymarki, które jeszcze są na Polesiu kijowskiém.

Za Zygmunta Augusta była fabryka broni w nowém mieście Korczynie; ta upadła, a dopiero staraniem Stanisława Augusta, takoważ fabryka założoną została w Kozienicach. Gdy sejm konstytucyjny biskupstwo krakowskie wcielił do skarbu, w samsonowskich kuźniach zaczęto zakładać fabryki broni.

W województwach południowych jest tylko jeden piec w Cudnowie, lecz liczne dymarki przemienić można było w pół pieca i całe piece. Samsonowskie kuźnie mając wiele rzeczek, mogłyby dostarczyć broń na 100,000 wojska.

Radoszyckie kuźnie są w starostwie.

Stalowe wojenne fabryki możnaby mieć w dobrach do Jezierskiego dawniéj, teraz do hessen-kasselskiego Księcia należących.

Co do saletry, Rząd rossyjski miał monopolium kupna; to przyczyną było zniszczenia fabryk.

Siarka znajduje się w niezmiernéj ilości pod Krakowem w powiecie wiślickim. Obfitość rzeczek ułatwia zakładanie prochowień.

We wszystkich zaś fabrykach należy uważać prostą prawdę, że w ten czas fabryka jest użyteczną i *utrzymać się może*, kiedy konkurencyą cudzoziemską wytrzymać zdoła.

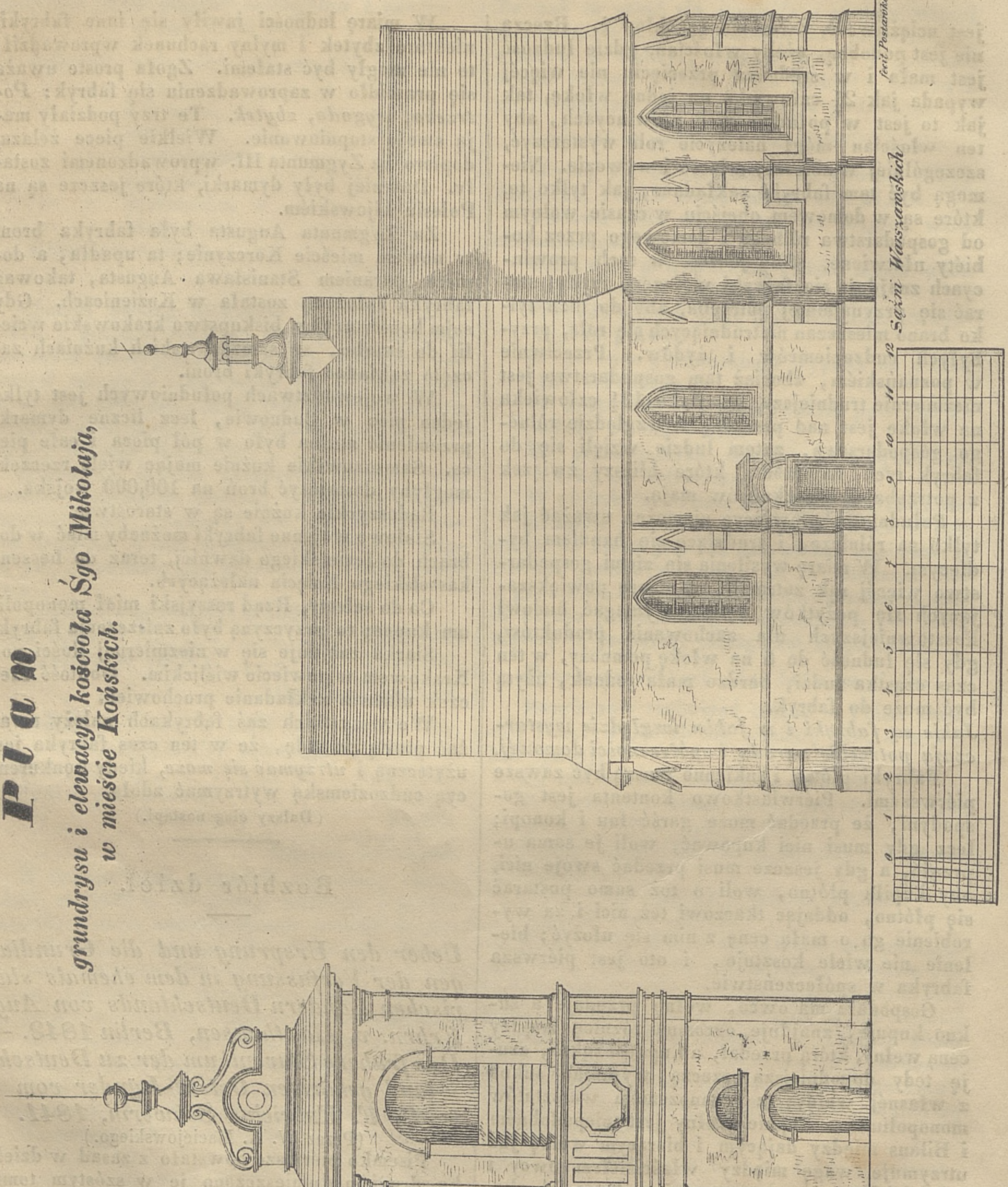
(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozbiór dzieł.

Ueber den Ursprung und die Grundlagen der Verfassung in dem ehemals slavischen Ländern Deutschlands von Aug. Frhrn. v. Haxthausen, Berlin 1842. — Das frühere Slaventhum der zu Deutschland gehörigen Ostsee-Länder vom C. F. Fabricius Schwerin, 1841.

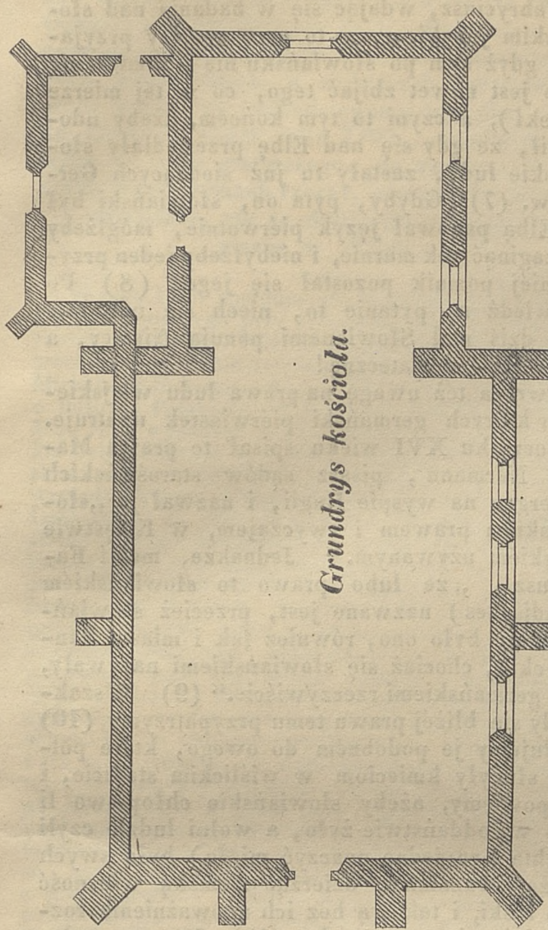
(Przez W. A. Maciejowskiego.)

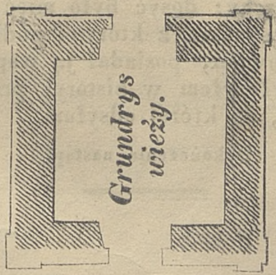
Pisemko piérwsze powstało z zasad w dziełku drugiém (umieszczono je w szóstym tomie *Jahrbücher und Jahresbericht des Vereins für meklenburgische Geschichte und Alterthumskunde*) objawionych, dla tego też, zdając o nich sprawę, połączyliśmy je razem. Zmarły przed parę laty Fabricius, professor uniwersytetu wrocławskiego, zamierzywszy sobie dowieść tego, że bajką jest wszystko cokolwiek o piérwotném osiedleniu się Słowian w obudwóch Saksoniach (górnéj i nadłabańskiéj czyli dolnéj) prawią niemieccy dziejopisarze, usiłował wykazać, że



PLAN
grundrysu i elewacyi kościoła Śgo Mikołaja, w mieście Końskich.

obok mieszkających tu Słowian żyjąca ludność germańska była dawniejszą ziemi téj mieszkanką, a Słowianie że ją ujarzmili, usadowili tu szlachtę swą, książąt i poddanych umieścili, a nadawszy nowe, słowiańskie nazwy krajom, ludu gromadom i miejscom, w błąd przez to kronikarzy, a ci dziejów pisarzy wprowadzili. „Było zaś łatwo ujarzmić ją, gdyż Goci (tuż





przed narodzeniem Chrystusa) puściwszy się ze Skandynawii na podboje, osiedli naprzód przy ujściu Wisły. Ztąd zwolna posuwali się daléj, aż na początku trzeciego wieku po Chrystusie stanęli nad Dunajem, zagarnęli leżące przed nimi kraje, a dzisiejszą Polskę i Węgry składające, na wschód nawet po za Ukrainę, bo do Azyi sięgnąwszy. A kraje te różne plemiona zamieszkiwały, między któremi celowali Suewowie, sięgający na zachód aż po za Elbę, tudzież Sarmaci, ujarzmiciele za Wisłą mieszkających Słowian. Od Suewów tych chcąc się zabezpieczyć Goci, osadzali między nimi Słowian, zkąd poszło, że ci z za Wisły dostali się nad Elbę. Jednakże siedm narodków, czcicieli Herty, ogólném nazwiskiem Warnów przez Prokopiusza mianowanych, uszło panowania Gotów; z nimi następnie r. 451. po raz piérwszy zmiankowani Turyngowie (służyli pod sztandarami Atyli gdy wojował Galią) połączyli się (nie wiadomo kiedy), jeden odtąd składali naród, i panowanie swe na około rozszerzali. Atoli część tych Warno-Turyngów uległa Sasom, a następnie reszta dostała się w poddaństwo, gdy w VI wieku Sasi połączywszy się z Frankami do reszty naród ten zawojowali. Wtedy podzielono jego kraje: z południa na zachód od rzeki Sali rozciągające się Frankowie wzięli, leżące między Elbą i Salą dano Syrbom, resztę zabrali Sasi. Wszakże gdy następnie Sasi wdali się w wojnę z Frankami i osłabli, Słowianie, przez Gotów tu przesiedleni, zajęli te kraje. Gdy Hunowie zniszczyli ogromne gockie państwo, wtedy podniosłszy głowę zawiślańscy Słowianie, łatwo mogli posuwać się na zachód, do swych udawać się braci, i tak słowiańskie nad Elbą ustalać i rozszerzać panowanie.“

Tak opowiada Fabricius, budując wszystko na domniemaniu tém, że Gotowie przesiedlali Słowian z za Wisły nad Elbę (1). Domysł jego podziela pan Haxthausen, albowiem mówi: „że gdy dopiero Ptolemeusz sadowi Wenedów nad Baltyckiém morzem, a przed nimi gdy nad témże morzem mieszkali Gotowie i Gepidowie, to właśnie ma dowodzić, że jak tych, tak pewno i wszystkich Germanów opuszczone siedliska zajmowały słowiańskie ludy: że tym sposobem osiedlili wszystkie kraje dzisiejszych Prus wschodnich z jednéj, a od Morawii z drugiéj począwszy strony, i tak aż ku Meklenburgowi i Holsztynowi zaszli bez żadnéj przeszkody; gdyż ludność germańska, orężem władnąć zdolna, poszedłszy burzyć rzymskie państwo, opuściła je, a starcy, kobiety i dzieci, które w domu pozostały, nie były w stanie bronić do siebie wstępu nowym przychodniom.“ (2) Lecz na sam rzut oka łatwo dostrzec nicość takiego dowodzenia. Bo gdy w piérwszym po Chrystusie wieku władli nad Baltyckiém morzem Gotowie, toć dla téj przyczyny musiał ten kraj Pliniusz, do którego się pan Haxthausen odwołuje, gockim nazwać, chociaż rzeczywiście nie gockim był, lecz tylko pod rządami Gotów zostawał. Tym spo-

(1) Str. 1. do 11. (2) Str. 58., 63.

sobem i nad Wisłą żyjące pod obcą władzą ludy słowiańskie, nie Słowianami lecz Sarmatami i t. p. nazywali Rzymianie i Grecy. Któż uwierzy temu, ażeby ogromna przestrzeń ziemi, bo od Prus i Morawii aż ku Meklenburgowi rozciągająca się, którą za giermańsko piérwotną udaje badacz, miała być wyludniona i zajęta w sposób, jak nam opisuje!

Taką przecież zasadę, nie mówię na dowodzie jakim, lecz nawet na prawdopodobieństwie nie opartą, położywszy za podstawę badaniom swym, dziwne i śmieszne obaj uczeni powyprowadzali wnioski. Podług twierdzenia Fabryciusza: Słowianie osiadłszy w Germanii, nie wytępili miejscowéj ludności, lecz przy życiu zachowali ją, ażeby dla nich uprawiała rolę. (3) Dowodzi tego tłómaczeniem aktu urzędowego z r. 1221., nad którém sześć lat pracował. (4) Treścią tego aktu jest układ względem płacenia dziesięcin, między Księciem a Biskupem szweryńskim zawarty, w którym między innemi powiedziano jest: „że Słowianie ci, którzy jeszcze z Niemcami wespół mieszkają, mają dziesięcinę całą opłacać Biskupowi.“ (5) Otóż wyrazy te: *którzy jeszcze wespół z Niemcami mieszkają,* mają dowodzić tego, że od Słowian panów na folwarkach osadzani niemieccy chłopi uprawiali im rolę; gdy przecież o tém tylko rzeczony akt mówi głównie, że nie taką jak Niemcy płacić mają dziesięcinę, lecz większą, Słowianie ci, którzy jeszcze wespół z Niemcami siedzą. Trzeba albowiem o tém wiedzieć, że słowiańscy Książęta osadzając na swych gruntach niemieckich osadników, uwalniali ich od ciężarów, a nakładali je na słowiańskich chłopów; ci więc porzucali grunta, i mało który osiedział się tam, gdzie i Niemcy przebywali, gdyż musiał wtedy za siebie i za obcego ciężary ponosić, a przynajmniéj nie był z nim do spólnego praw użycia przypuszczony. Rzeczony akt zakazuje Słowianom, wespół z Niemcami mieszkającym, zapatrywać się na sąsiadów w płaceniu dziesięciny, lecz płacić każe im (więcéj) podług naznaczonéj stopy. Na odwrót w Polsce zakazywano Niemcom uwalniać się od dziesięciny lub dawać mniejszą, lecz kazano płacić ją w tymże stósunku, w jakim wspólnie z nimi wieś zamieszkujący kmiecie (polscy) płacili takową. (6) Nad Elbą więc zniemczeni słowiańscy Książęta, uciskali rodaków swych; w Polsce w równi z Niemcami stawiali ich. Z owego aktu urzędowego, po swojemu wytłómaczonego, liczne w następstwie wyprowadza wnioski Fabryciusz, wdając się w badania nad słowiańskim językiem, a to przy pomocy przyjaciela, gdyż sam po słowiańsku nie rozumie (nie warto jest nawet zbijać tego, co w téj mierze wyrzekł), a czyni to tym końcem, ażeby udowodnił, że gdy się nad Elbę przesiedlały słowiańskie ludy, zastały tu już siedzących Germanów. (7) Gdyby, pyta on, słowiański był nad Elbą panował język piérwotnie, mógłżeby był zaginąć tak marnie, i niebyłżeby jeden przynajmniéj pomnik pozostał się jego? (8) Po odpowiedź na pytanie to, niech się uda tam gdzie dziś nad Słowianami panują Niemcy, a będzie miał dostateczną!

Zwraca też uwagę na prawa ludu wiejskiego, w których germański piérwiastek upatruje. Na początku XVI wieku spisał te prawa Mateusz Normann, pisarz sądów starościńskich w Bergen na wyspie Rugii, i nazwał je „słowiańskiém prawem i zwyczajem, w Księstwie rugijskiém używanym.“ Jednakże, mówi Fabryciusz, „że lubo prawo to słowiańskiém (wendisches) nazwane jest, przecież słowiańskiem nie było ono, równie jak i miasta hanzeatyckie, chociaż się słowiańskiemi nazywały, były germańskiemi rzeczywiście.“ (9) Wszakże gdy się bliżéj prawu temu przypatrzymy, (10) znajdujemy je podobném do owego, które polskim służyły kmieciom w wiślickim statucie, i nie powiemy, ażeby słowiańskie chłopstwo li tylko w poddaństwie żyło, a wolni ludzie czyli szlachta (co jedno znaczyć miało) była swych Książąt wazalami, dzierząc ziemską własność z ich łaski, i takową bez ich upoważnienia rozporządzić nie mocną będąc. (11) W tym względzie powołuje się na akta urzędowe, zebrane przez pana Lisch; lecz tak w tych, które przywiódł, jako i tych, które opuścił, (12) mowa jest o własności nadanéj przez Księcia; taką więc tylko bez upoważnienia jego rozporządzać nie mógł posiadacz. Lecz własność odziedziczoną po przodkach przekazywał bez upoważnienia Monarchy; dosyć było mieć zezwolenie od własnych synów, z którymi podług ogólnego prawa Słowian, posiadał ją wspólnie. (13) Rzecz tę wyłożyłem w historyi prawodawstw słowiańskich, do której odsyłam.

(Dokończenie nastąpi.)

---

(3) Str. 13. (4) Str. 46. (5) Str. 19. i następ.

(6) Władysław, Książę mazowiecki, r. 1446. nakazuje dla Biskupa poznańskiego płacić dziesięcinę: Omnes sculteti seu addicti, plebei et nobiles, tam in villis nostris ducalibus quam nobilium nostrorum diaecesis Posnaniensis praedictae et in jure theutonico Chulmensi residentes seu locati, prout et ceteri Cmethones agros colentes..... Raczyńsk. Codex diplomat. Majoris Poloniae. Posnań 1840. str. 170.

(7) Str. 28., 32.

(8) Str. 33.

(9) Str. 3.

(10) Wyłuszczył je na str. 36. i następ.

(11) Str. 11., 27., 42., 44., 45.

(12) Pod liczbą 50.

(13) Akta urzędowe w zbiorze pana Lisch pod liczbą 75., 82.

Kilka uwag
nad dziełem pod tytułem: *Mémoires de Michel Ogiński sur la Pologne et les Polonais*, czyli dopełnienie niektórych okoliczności niepomieszczonych przez autora, a niektórych sprostowanie, przez naocznego i nieodstępnego świadka, od roku 1788. do końca roku 1793., zastósowanych tylko do tomu piérwszego, bo zawarte w dalszych trzech tomach rzeczy, piszącemu, jako nieobecnemu, nie są dostatecznie wiadome; pisane w Wilnie.

W roku 1787. znajdując się w obowiązkach sekretarza partykularnego przy pobożnéj i zacnéj damie, staruszce z Załuskich wdowie po Ogińskim, Wojewodzie trockim, Starościnie retowskiéj, pani bogatéj, babce Michała Ogińskiego, dzisiejszego autora Pamiętników o Polsce i Polakach, w Paryżu w języku francuzkim 1826 roku wydanych, z częstych korrespondencyj, jakie były pomiędzy tą damą a panem Michałem Ogińskim, i z powodu życzliwych posług moich, które mi względy téj pani jednały, podobałem się temuż panu Ogińskiemu do tyla, iż w roku 1788. wezwał mię do siebie z Wilna do Warszawy, abym zajął miejsce sekretarza do jego partykularnych interessów. Warszawa podówczas nie była mi obcą, bo poprzednio brałem tam edukacyą. Równość i żywość wieku, oraz pewne zdolności moje w obejmowaniu i ułatwianiu wszelkich interessów, mnie poruczanych, jednały mi prawdziwe pana Ogińskiego względy i wdzięczność. W krótce tak się obeznałem z interessami jego, (którym właściwie dać można nazwisko Bankiersko-obywatelskich) iż niepotrzebowałem nigdy informacyi, co i jak mam odpisać. Z trafnością dość szczęśliwą na wszystko sam odpowiadałem, i mogę mówić, że jednego nawet listu, w jakim bądź interessie napisanego, nigdy mi nieprzemazał. Tém miléj i dogodniéj to było dla tego, że wiele przezto wygrywał dla siebie czasu, który poświęcał szczęśliwym miłości momentom z panną Izabellą Lasocką, Kasztelanką gostyńską, o którą się rękę starał i którą w krótce poślubił. Pan Ogiński mię lubił i ufnością mię swoją bardzo zaszczycał, czego niezaprzeczonym dowodem jest i to, że gdy był naznaczony na posła do Hollandyi, z pomiędzy wielu młodzieży, starającéj się być przy nim za granicą, mnie jednego z pobudki własnego serca do wojażu z sobą wybrał, a mało posiadającego języka francuzkiego, do uczenia się onego sam naglił i pomagał; a nadto, abym miał jakiś publiczny charakter przy missyi, wyrobił mi przez brata swego przyrodniego Łubieńskiego, tytuł adjunkta legacyi, w ówczasowéj polskiéj deputacyi, przeznaczonéj do interessów zagranicznych, któréj tenże Łubieński był członkiem. Tak więc prócz tytułu partykularnego sekretarza, miałem już i tytuł publiczny. Przez cały ciąg znajdowania się za granicą, byłem nieodstępnie przy panu Ogińskim, równie i po powrocie ztamtąd do kraju, aż do końca roku 1793., w którym zostałem sekretarzem kommissyi skarbowéj Wiel. księstwa litewskiego.

Osądziłem potrzebą pomieścić to, co wyżéj napisano, aby łatwiéj można było przychylić wiarę do tego, co późniéj napiszę; bo tu nie będzie żadnéj rzeczy niepewnéj, żadnéj na domyśle lub słyszeniu opartéj; ale wszystko oczami własnémi widziane, osobiście i oczywiście czynione, słowem, są to facta. Nie będzie to wprawdzie wyjątkiem z jakich notat, w poprzednich latach czynionych, ale czytając dzieło pana Ogińskiego metodycznie i latami zebrane, za przewodnictwem onych, wszystko co i jak było, na pamięć się przywodzi.

Nie znajduję koniecznéj potrzeby wystawiać tu wielu jaśniejących cnót, ludzkości, dobroci, szczodrobliwości, oraz wielkich zdolności i talentów pana Ogińskiego; był on i jest człowiekiem publicznym; jego przymioty, nie tylko krajowi, w którym się urodził, ale i światu europejskiemu, przez same nawet wydanie za granicą swych Pamiętników, są powszechnie znane; z jakąś pewnością to należy powiedzieć, że massa cnót i talentów jego, może przeważać uchybienia przezeń popełnione; kiedy jednak w początku saméj przemowy do dzieła swego mówi: że Pamiętniki zebrał jedynie dla swoich dzieci i przyjaciół, i tę przemowę kończy życzeniem, że znajdzie się ktoś z przyjaznych współobywateli, który też Pamiętniki na język krajowy przełoży, przez co ma się koniecznie rozumieć, iż swoje dzieło i w krajowym języku do potomności chce mieć przesłaném, sprawiedliwą więc jest rzeczą odkryć istotną prawdę téjże potomności. Jeżeli ona ma widzieć w człowieku publicznym, który sam o sobie w Paryżu, w téj to stolicy świata ucywilizowanego, pisze, same cnoty, niechże razem widzi i błędy jego, które są ukryte; inaczéj obraz czynności ludzkich rzetelnym i doskonałym być nie może. Ku takowemu celowi zmierzając, będę robił moje postrzeżenia, żadnemu powątpiewaniu nieuległe, takim porządkiem, jaki zachował pan Ogiński w piérwszym tomie swego Pamiętnika.

W przedmowie, czyli ostrzeżeniu na 7méj i 8méj stronicy powiedziano: „Ayant pris ce parti, je dois „faire observer, qu'après avoir commencé très jeune „à sérvir mon pays, et ayant successivement été re„présentant an corps legislatif, membre de la Cham„bre des finances, Envoyé extraordinaire en Hollande, „Chargé d'une mission en Angleterre, Ministre de tré„sor de Lithuanie, soldat en époque de la revolution „de Pologne etc.“ Krótkie o téj enumeracyi uwagi: Będąc Kommissarzem skarbu, nie wiele się pan Ogiński tym obowiązkiem zajmował, i pospolicie w czynnościach skarbowych był zastępowany przez dalszych Kommissarzów. Raz wprawdzie ex officio pojechał obejrzeć i urządzić komory celne od Pruss, i w tym swoim zarządzie jednego Superintendenta celnego, podobno nazwaniem Zdzitowieckiego, mającego nadobną żonę, przeniósł na zyskowniejszą komorę celną, zajmowaną przez celnika Huszczę; a tegoż Huszczę osadził na miejscu Zdzitowieckiego; za co potém od pokrzywdzonego i niesłusznie przeniesionego Huszczy dość wiele ucierpiał; gdy bowiem w czasie rewolucyi krajowéj, późniéj nastąpionéj, chciał się dostać za granicę z żoną, pieniędzmi i brylantami, przez tęż samę komorę, na któréj Huszczę osadził; to wspomniony Huszcza jako Intendent celny, onego nie przepuścił, pogróżek i postrachów się nieulękł, darami uwieść się niedał, i aresztowanego do Grodna pod eskortą dostawił, gdzie z trudnością mimo przyjaciół i licznych związków, od ciężkiego ukarania został uratowany, i ztamtąd do Wilna do Rządu centralnego odesłany. Wówczas to w Grodnie wierszyk złożono: „Pan Huszcza do Pruss nie puszcza;“ poniżéj o tém wydarzeniu obszerniéj się powie. Poselstwo do Hollandyi i ztamtąd czterotygodniowa missya do Londynu, krótko trwały, a jak się na tém poselstwie sprawił, poniżéj w swojém miejscu także powiedziano będzie; również poniżéj się rzecze, jakim sposobem został Podskarbim wiel. lit.; tu się tylko namienia, że ani jednéj godziny nie poświęcił temu urzędowi, a zastępował go ciągle Podskarbi nadworny Dziekoński, który w Kommissyi skarbowéj prezydował. Zdaje się więc, iż w piastowaniu tego wysokiego ministeryum, nie poniósł pan Ogiński innego trudu, jak tylko, że pobierał pensyą roczną 60 złotych polskich. Był wprawdzie i żołnierzem w rewolucyi krajowéj, nawet kilka tysięcy dukatów na uformowanie pułku jegrów wydatkował, ale żołnierzem z musu. Trzeba było ponieść znaczne ofiary, aby zatrzeć i zagładzić chybioną ucieczkę z kraju, wtenczas, kiedy każdy winien go był bronić i zasłaniać. Podług owoczasowych okoliczności, zamiar

pana Ogińskiego uciec z kraju, nazywali patryoci zdradą tegoż kraju.

Na stronicy 9téj tegoż ostrzeżenia także pomieszczono: „Ces idées sans doute disparaîtront en lisant „mes memoires, et féront place à la conviction que „le seul sentiment qui m'a toujours conduit, et qui a „exercé sur moi le pouvoir le plus impérieux, est ce„lui de l'amour de la patrie." Po introdukcyi, na stronicach dziewiętnastu rozciągniętéj, gdzie wiele dobrego pan Ogiński mówiąc o Polakach, o sobie także dosyć wspomina, następnie w całe cztery rozdziały tomu 1. wprowadziwszy ciekawe opisanie wielu ówczasowych okoliczności, Polski dotyczących, przybycie swoje na poselstwo do Hagi, dobre tam siebie przyjęcie, poznajomienie się z dworem i dyplomatykami różnych dworów, oraz całą per extensum krótką i bezskuteczną missyą swoję z Hagi do Londynu, kończy czwarty rozdział słowami: „En expédiant mes dépêches de „Londres à la Deputation des affaires étrangères, j'avais „demandé un congé de quelques mois pour arranger „mes affaires de famille en Pologne. Je l'obtins peu „de tems aprés mon rétour à la Haye, que je quittai „en y laissant le secrétaire de la légation de Pologne „Middlenton comme chargé d'affaires en mon absence." W tém miejscu niepodobną jest rzeczą niezrobić uwagi, dla czego pan Ogiński, nieopuszczając w swoich Pamiętnikach żadnych choć drobnych szczegółów o sobie i o swoich interessach, opuścił dwie ważne czynności, dokonane przez się w Hollandyi. Piérwsza: że w początkowych zaraz miesiącach swojego w Hadze pobytu, będąc pewnym spadku dziedzictwa dóbr białoruskich po swoim rodzonym stryju Xawerym Ogińskim, kuchmistrzu litewskim, w ten czas jeszcze żyjącym, położonych w krajach dawniéj polskich, a przez Imperatorowę Katarzynę Wielką, traktatem rozbioru zajętych, w charakterze Posła Rzeczypospolitéj polskiéj, tamże w Hadze złożył od siebie akt przysięgi na wierność i poddaństwo Imperatorowéj rossyjskiéj w ręce pana Kaliczewa, jéj wówczas tamże Ministra. Druga: że dla wsparcia swoich interessów i dla dania pomocy w bankowych interessach bratu swemu starszemu przyrodniemu, Protowi Potockiemu, zaciągnął summę dwakroć stotysięcy dukatów u domu Pierre de Haan von Pietersz w Amsterdamie na majątki, jakie miał w kraju swoim. Ponieważ nie można przypuścić, aby zamilczenie o tych dwóch ważnych operacyach, mogło być skutkiem zapomnienia; więc trzeba przypuścić koniecznie, iż one utaić było potrzebą. I w saméj rzeczy, Rząd polski, który się wówczas dźwigał z anarchii, który się chciał otrząsnąć z wpływu i przemocy potężnych sąsiadów, niemógłby żadnym sposobem pochwalić przysięgi wykonanéj jednemu z tych sąsiadów, przez Posła i Reprezentanta swego na poddaństwo; owszem gdyby o niéj był uwiadomiony, poczytałby to i nader słusznie, za zdradę stanu. Jakąkolwiek więc naznaczając pobudkę takowemu postępkowi, nigdy jednak nie można mu dać pozoru patryotyzmu, i wygórowanéj miłości ojczyzny, którą pan Ogiński zapowiedział. W systemie pana Ogińskiego dawno było ułożono posiąść majątki na Białéj-Rusi po wspomnionym wyżéj stryju swoim, jeszcze za życia jego, co też w krótce i dokonał jako z człowiekiem całe życie na umyśle niedołężnym, czego bez wykonania wprzódy przysięgi na wierność rossyjskiemu Rządowi dopiąćby nie potrafił; wykonywać zaś takowéj przysięgi na Białéj-Rusi, pośród dawnych swoich rodaków, niemógł, boby to od razu stało się w Litwie i Warszawie głośném, a zatém mniemanemu jego patryotyzmowi przeciwném. Wygodniéj więc było wykonać ją w sekrecie za mil 300 w cudzym kraju, i przed cudzym Ministrem. Tu w miejscu będzie powiedzieć, że pan Ogiński chociaż prosił u swego Rządu o pozwolenie powrotu do kraju z Hagi tylko na kilka miesięcy, dla ułożenia interessów familijnych, nigdy jednak nie myślił powrócić na poselstwo do Hollandyi, ponieważ równo z odebraném pozwoleniem do wyjazdu, natychmiast z rozkazu jego przedawano na miejscu w Hadze, rozmaite ruchomości tamże ponabywane; a czego nie można było przedać, zalecił morzem sprowadzić do Gdańska, a ztamtąd Wisłą do Warszawy, co też zostało uskutecznioném przez zostawionego w Hadze officyalistę, nazwiskiem Legnera. Cel powrócenia do kraju był prawdziwie ten, aby prędzéj objąć majątki stryjowskie, kiedy przez wykonanie w Hadze przysięgi, przeszkody do objęcia onych usunione zostały. Zamilczenie zaś o pożyczce hollenderskiéj miało następujące powody. Pan Ogiński wziął z domu wychowanie troskliwe i gruntowne tak co do pięknych nauk, jako i ekonomiki, ale w dziedzicznych majątkach, bardzo ograniczone po ojcu następstwo, niewynoszące czystego dochodu nad 50 tysięcy złotych polskich. Wyszedłszy na świat, idąc torem najstarszego przyrodniego brata, Prota Potockiego, zaczął robić zaraz interessa z obywatelami dość trafnie i szczęśliwie; kupował i przedawał majątki z pożytkiem, pożyczał i oddawał regularnie pieniądze na kontraktach w Mińsku 19., w Nowogródku 30. Marca, i w Wilnie na S. Jerzy 23. Kwietnia, posiłkowany zawsze skutecznie w tych terminach pieniędzmi przez Prota Potockiego, bank w Warszawie mającego; słowem, pozyskał w obywatelstwie zupełny kredyt i zaufanie. Ale wszystkie te powodzenia nie wystarczały na wystawę i okazałość, z jaką żył w Warszawie po ożenieniu. Kosztowne pojazdy, cugi koni, assystencya koniuszego na dzielnym koniu przy karecie zawsze sześciokonnéj, utrzymywanie kilku szlachetnéj młodzieży i licznego dworu, wymagały wiele wydatków, i dla tego to majątek jego sukcessyjny i nabyty był już znacznie odłużony, bo się najwięcéj żyło z pożyczanych pieniędzy. Wkrótce wybieranie się na Posła do Hollandyi, zakupienie w Warszawie pojazdów do podróży, a w saméj Hadze meblów i kobierców do przepychu służących, słowem, kosztowne na poselstwie życie, wszystko to majątki bardzo znacznie obciążyło. Umyślił więc zrobić na te same majątki pożyczkę w Amsterdamie; a gdy Hollender zapotrzebował na swobodność majątków świadectwa Kanclerza krajowego polskiego, to ja dla téj operacyi zostałem wysłany z Hagi do Warszawy, gdzie już znalazłem u Plenipotenta pana Ogińskiego, Cieplińskiego, pozyskane świadectwa, choć nierzetelne, od sądów grodzkich i ziemskich z Litwy na swobodność tychże majątków, na których polegając były wówczas Kanclerz wielki lit. Sapieha, z łatwością do żądania pana Ogińskiego przychylił się, świadectwo o swobodności majątków podpisał i pieczęć kanclerską do onego w Warszawie przyłożył. Za takim to dokumentem, z kraju, w którym hipoteki nie było, dokonana została podstępna pożyczka w Amsterdamie na dwakroć stotysięcy dukatów, opłacać się mająca przez lat dwanaście domowi pożyczającemu, z których pieniędzy, piérwszą część wziętą, to jest 80 tysięcy dukatów, w krótce znowu ja sam osobiście zawiozłem do Warszawy do banku Prota Potockiego, ku terminowi zbliżających się kontraktów. Nie opłacił pan Ogiński piérwszéj nawet raty, podług umowy, domowi Pierre de Haan von Pietersz, i ten dom, który z wielką przychylnością i z wielkim dla pana Ogińskiego szacunkiem, z powodu niezliczonych z Warszawy rekomendacyj, pożyczył mu pieniędzy, pewnieby do bankructwa przyszedł, gdyby los przychylny dla zacnego i poczciwego Hollendra (u któregośmy często bardzo momenta przepędzali) niebył tak zrządził, że Polska rozszarpaną została, a Rząd rossyjski biorąc w téj połaci część wielką kraju, przyjął na siebie opłatę i tego Hollendra długu.

(**Dalszy ciąg nastąpi.**)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)